

dr hab. Marta Zielińska (prof. IBL PAN)

Warszawa, 8 sierpnia 2021

RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgr Piotra Urbanowicza pt. „Badanie elektryczności jako praktyka naukowa oraz źródło metafor w prasie popularnonaukowej i filozofii mesjanizmu”, napisanej pod kierunkiem dr hab. Mateusza Borowskiego (prof. UJ)

Nieczęsto się zdarza, żeby recenzję rozpoczynać od generalnej oceny – tu jednak nie mam wątpliwości: praca mgr Piotra Urbanowicza jest dokonaniem wybitnym. Została wzorowo pomyślana i zrealizowana. Przede wszystkim dlatego, że Autor wybrał zupełnie nowy temat. Z pozoru może się on wydawać dziwaczny czytelnikom przyzwyczajonym do tekstów prezentystycznych o motywie takim czy owakim. Jednak celem tej pracy nie była prezentacja, ale zrozumienie „głębinowej archeologii mentalnej” romantyzmu, jako prądu odpowiadającego na wyzwania nowoczesności. Elektryczność, stanowiąca niejako wizytówkę „wieku pary i elektryczności” to nie szczegół technologiczny, ale odkrycie, które – rozwijane już w wieku XVIII – w Polsce przeorało świadomość pokolenia wstępującego w życie na początku dziewiętnastego stulecia. Historycy i literaturoznawcy dostrzegali jej przejawy w ówczesnych tekstach, niemniej traktowali je jako marginalną oczywistość, zapominając, że dla romantyków to była rewelacja i wielka nadzieja na odkrycie jednolitej zasady świata materialnego i duchowego.

Dla realizacji swojego projektu Autor wybrał odpowiednie narzędzia metodologiczne zaczerpnięte, mówiąc w skrócie, z koncepcji Foucaulta i Latoura. Szczególnie ten ostatni dostarczył produktywnych metod (pojęcie laboratorium i aktora- sieci) umożliwiających prześledzenie „elektryczności w działaniu” – poprzez metafory konceptualizujące odkrycie transmitowane w

społeczeństwie na różnych poziomach i w różnych środowiskach. I – co trzeba mocno podkreślić – Autor nie użył tych metod w formie często spotykanych intelektualnych ozdobników szybko porzucanych – ale konsekwentnie zastosował we wszystkich partiach swojego wywodu, dzięki czemu jest to wywód koherentny, spójny i nie zbacza w dygresje – łatwe w sytuacji tak ogromnej literatury przedmiotu, jaką dysponuje romantyzm. Właśnie odpowiednia metoda pozwoliła Autorowi oderwać się od tego balastu i skupić uwagę tylko na metaforach i ich transmisji. Jednym słowem uchwycić ich ruch, cyrkulację, samo „rezonowanie” elektryczności w romantycznym dyskursie. Ponadto metoda ta umożliwiła ukazanie na jednej płaszczyźnie dziedzin i aktywności dotąd niełączonych – czyli nauki, prasy, działań społecznych, koncepcji filozoficznych, wreszcie dzieł literackich. Dodać należy, że w czasach romantyzmu różne dziedziny też były łączone, choćby pod okładkami tych samych czasopism naukowych. Rozdział dokonywał się stopniowo w drugiej połowie XIX wieku, w miarę rozwoju i specjalizacji poszczególnych gałęzi wiedzy i ich terminologii.

O koncepcjach wywodzących się od Latoura piszą na ogół teoretycy (zob. np. tegoroczny nr 2 „Tekstów Drugich” o laboratoriach) – tu natomiast mamy sprawdzenie tych teorii w konkretnym badaniu i to od razu w obszarze najważniejszego odkrycia dla tej epoki transmitowanego przez metafory do praktyk intelektualnych i literackich wybitnych twórców romantycznych. Praca przekonująco dowodzi, że jest to metodologia bardzo wydajna i objaśniająca to, czego tradycyjne metody historyczne i literaturoznawcze nie potrafiły opisać w swoich kategoriach badawczych.

Nie tylko metodologia przesądziła o sukcesie tej pracy, ale przede wszystkim temat, czyli wybór kluczowych dla naszego romantyzmu zjawisk, wydarzeń i tekstów – od osiemnastowiecznych dyskursów uczonych o elektryczności, naukowej roli Wilna i Śniadeckiego, działalności filomatów, ważnych dzieł Mickiewicza („Oda” i III cz. „Dziadów”) – przez Brodzińskiego i

Mochnackiego – do popowstaniowego mesjanizmu towiańczyków i polskich filozofów – Cieszkowskiego, Libelta i Trentowskiego. Autor, śledząc transmisję metafor elektryczności w tym dużym i ważnym obszarze uchwycił głębokie wspólne podstawy formowania się myśli romantycznej jako reakcji na nowe perspektywy otwarte przez naukę w nowoczesnym obiegu komunikacyjnym (druk, prasa, instytucje, działania społeczne), umożliwiającym sprawną cyrkulację językowych reprezentacji i konceptualizacji przełomowego odkrycia. Godny podziwu jest trud szczegółowego przedstawienia krążenia rozmaitych metafor w każdym z opisywanych nurtów – ze staranną dokumentacją, mnogością rozmaitych źródeł i uzasadnieniami, potwierdzającymi główną tezę pracy. Uzasadnienia nie są mechaniczne, Autor w każdym momencie panuje nad całością, odwołując się w miarę potrzeby do wcześniejszych własnych ustaleń. W ten sposób otrzymujemy obraz spójny i przekonujący, który wnosi wiele nowych i ważnych pomysłów dla badań nad romantyzmem – co w dziedzinie o tak obszernej bibliografii jest osiągnięciem bezprecedensowym.

Wszystkie partie rozprawy są równie dobre i dopracowane, mnie wszakże najbardziej spodobало się omówienie „Krakowiaków i górali” Bogusławskiego, ukazujące ten szacowny zabytek w zupełnie nowym świetle i dowodzące, że nie tylko kuplety patriotyczne i polityczne budziły entuzjazm publiczności, ale i oparta na nowoczesności konceptualizacja programu dla społeczeństwa w dobie niewoli.

Równie fascynująca jest część o Towiańskim, przetwarzającym i rozwijającym dla swoich potrzeb naukowe inspiracje elektrycznością, pochodzące jeszcze z czasów wileńskich. Pisze o tym Urbanowicz:

„O manipulacji i ideologizacji ze strony Towiańskiego napisano wiele, natomiast mnie bardziej interesuje performowanie struktur dyskursywnych, które sprawiły, że prymitywna [...] kosmologia mistrza mogła zostać zaakceptowana przez biegłych w literaturze i filozofii, jak Mickiewicz czy

Słowacki. Dzięki swoim translacjom Towiański był w stanie wytworzyć potrzebę i umiejętnie nią zarządzać, jako ten który reprezentuje interesy polskich emigrantów.”

W tym miejscu doskonale widać, że Autor ma pełną świadomość, iż jego wywód jest z kolei metaforyzacją i konceptualizacją zaczerpniętą ze współczesnych zasad marketingu korporacyjnego. Z pozoru można to uznać za anachronizm, jednak Autor wie, co pisze - przeróżne kampanie prasowe z okresu romantyzmu dowodzą, że zasady te ówczesnie były już znane i praktykowane, szczególnie w promocji znanych artystów. A zastosowana w tej pracy metodologia mogłaby to potwierdzić i naukowo usystematyzować.

Ponadto praca ta, dzięki swojej warsztatowej doskonałości metodologicznej i merytorycznej jest dobrym punktem wyjścia do dyskusji o generalnych możliwościach zastosowania latourowskich koncepcji. Urbanowicz pokazuje, że sprawdzają się one świetnie w tych obszarach, gdzie wcześniej działali tzw. esencjaliści, czyli historycy, komentatorzy i interpretatorzy, dostarczając bogatego zasobu wiedzy, bez której obraz czystej transmisji metafor byłby niezrozumiały. Przy tym Autor udowodnił, że warto sięgać po tematy kluczowe dla danej epoki. Wtedy otrzymujemy cenne dopełnienie i systematyzację głębokich podstaw tego, co w kategoriach historii i literaturoznawstwa istniało gdzieś w tle, ale nie dawało się precyzyjnie uchwycić. Stosując optykę laboratorium Latoura nie warto zajmować się przyczynkami, potwierdzającymi sprawność metody, ale nie wnoszącymi wiele nowego. W mojej opinii na podobną analizę zasługuje świat przedstawiony w „Lalce” Prusa, gdzie zbiegają się różne nitki dylematów pozytywistycznej nauki i jej społecznego funkcjonowania.

Praca ma charakter interdyscyplinarny, a stosowane narzędzia perfekcyjnie służą celowi nadrzędnemu. Jako historyk literatury romantycznej mam tu kilka drobnych uwag, które mogą przydać się Autorowi w przygotowaniu książki do druku.

Pierwszą sprawą są słowniki z epoki, bardzo byłyby przydatne w konfrontacji omawianych metafor ze społecznym uzusem, też zresztą zmieniającym się szybko pod wpływem nowoczesności. Chodzi o słownik Lindego (1807-1814), który obok polskich słów przytacza obcojęzyczne odpowiedniki, słownik francusko-polski i polsko-francuski Stanisława Ropelewskiego (1843 i nast. wydania), chwytający język emigracji, Słownik Wileński (1861), Encyklopedia Orgelbranda z końca wieku, gdzie już mamy historię pojęć dotyczących elektryczności, wreszcie z tego samego okresu Słownik Warszawski. Wszystkie one dostępne są online. Osobną sprawą jest Słownik Języka Adama Mickiewicza, gdzie można znaleźć **wszystkie** użycia słów Mickiewicza – ze wskazaniem miejsca. Warto by skonfrontować frekwencję przywoływanych w pracy metafor Mickiewicza z innymi utworami czy korespondencją. Zapewne potwierdziłoby to tezy Autora.

Druga sprawa to przeoczenie roli Oleszkiewicza w rozwijaniu mistycznych zainteresowań poety w okresie przedtowianistycznym. Jak pisał Pigoń:

„Dwóch tylko ludzi wpłynęło zdecydowanie na Mickiewicza, tzn. zmieniło świadomie wytyczne jego dotychczasowego życia. Uczynili to Oleszkiewicz i Towiański, a pierwszy w wyższym stopniu niż drugi”. Pisma Oleszkiewicza się nie dochowały, ale ze świadectw współczesnych (Przeclawskiego) można by coś chyba wydobyć. To Oleszkiewicz właśnie ujrzał w talencie improwizatorskim Mickiewicza znak wybraństwa Bożego, dlatego przekonanie o sile własnych improwizacji wywiózł Mickiewicz z Rosji, przed berlińskimi studentami występował już w glorii znanego w rosyjskich salonach improwizatora, o którym przed wyjazdem rosyjski poeta Kozłow powiedział: „daliście go nam silnym, zwracamy go wam potężnym”.(uwaga dot. s. 178).

W pełni za to zgadzam się z oceną przyczyn odejścia Słowackiego z Koła. Detonatorem była oczywiście kłótnia polityczna, ale własne ambicje naukowo - prorockie poety odegrały tu istotną rolę, szczególnie, że elektrycznością

interesował się od młodości, co mu pozwoliło w liście do matki z Drezna (lipca 1831), zakamuflować treść polityczną w metaforach urządzeń elektrycznych:

„O Mamo, jaki czas teraz prześliczny na naszym horyzoncie— na chwilę zachmurzyło się niebo— było to skutkiem stosu galwanicznego (niech to świadomi elektryczności Mamie wytłumaczą), stosu złożonego z krążków srebrnych i złotych, przekładanych sinym papierem. Odkryto stos — fizycy od butelek lejdejskich poginą... bo tak byli nieroztropni, że robiąc doświadczenia z elektrycznością, na ramionach nosili metalowe przewodniki... Otóż znów wpadłem na fizykę, jestem jak student z klasy 3 -ciej; to zdarzyło się w uniwersytecie Getyngi.”

Metafora nie jest dziś w pełni jasna. W tym okresie na uniwersytecie w Getyndze Carl Friedrich Gauss i Wilhelm Eduard Weber pracowali nad ulepszeniem telegrafu elektromagnetycznego, który uruchomili w 1833 roku na dystansie 1,2 km. Wg Sawrymowicza (*Korespondencja Juliusza Słowackiego*, Wrocław 1962–1963, t.1) złote i srebrne krążki stosu galwanicznego symbolizują flagę rosyjską (srebro— biel, złoto— czerwień, siny papier— niebieski), moim zdaniem— symbolizują pieniądze, o które posłowie powstańczego rządu zabiegali za granicą, a Słowacki od granicy Wielkopolski wiozł depesze do Londynu. W tym samym celu jechał wtedy Niemcewicz. W każdym razie jest to dowód na to, że o elektryczności uczono wtedy w szkołach, a nauka nie szła w las. A może Autor doktoratu będzie miał własne wyjaśnienie?

Kolejna drobna sprawa. Mickiewicza powinno się cytować z wydań krytycznych, bo zawsze istnieje możliwość omyłki, a poza tym w krytycznych są podane warianty tekstu ułatwiające śledzenie zamiarów poety. Nie jest takim cytowana przedwojenna edycja z 1921-22 roku. O ile cytowanie z pierwodruku i przekładzie z epoki Prelekcji uważam za uzasadnione, bo w krytycznym jest nowy przekład, to teksty literackie powinny być z tamtych.

Na koniec dwa drobiazgi do zmiany.

s. 16: „Udało się także ustalić, że sama prasa, która rozwijała się prężnie **w czasie odwilży po powstaniu listopadowym**, postrzegana była w kategoriach rewelatora ducha polskiego. Stanowiła wynalazek, który dosłownie „elektryzował” publiczność.” To jakieś przejęzyczenie, winno być „w czasie represji”. Prasa polska po powstaniu faktycznie dalej się prężnie rozwijała, ale nie była to żadna odwilż, tylko ogólnoświatowy trend cywilizacyjny. Przed powstaniem także już przeżywała bujny rozwój. Po klęsce zdarzały się krótkotrwałe momenty większej swobody, ale cenzura nieporównywalnie ostrzej działała niż w okresie przedpowstaniowym. Taki lepszy moment nastąpił w Wielkopolsce w 1840 roku, kiedy tron cesarski objął Wilhelm Fryderyk IV sprzyjający Polakom. Wówczas w prasie poznańskiej mogła toczyć się dyskusja o Mickiewiczu i drukowali autorzy emigracyjni.

s. 206 jest Trzecińskiego zamiast Towiańskiego

Reasumując: rozprawa spełnia z dużym naddatkiem wszystkie wymagania stawiane doktoratom i powinna być jak najszybciej opublikowana, zatem może być podstawą dopuszczenia mgr Piotra Urbanowicza do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Marta Zielińska